



BIULETYN NIEMIECKI

Nr 3 ♦ 10.02.2010

Sebastian Płóciennik

Prymus w lidze średniaków? Konsekwencje kryzysu finansowego i gospodarczego dla Niemiec

Statystyki

Kalendarium od 14 stycznia 2010 do 5 lutego 2010 roku

www.csm.org.pl



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS



FUNDACJA WSPÓŁPRACY
POLSKO-NIEMIECKIEJ
STIFTUNG
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE
ZUSAMMENARBEIT



Prymus w lidze średniaków? Konsekwencje kryzysu finansowego i gospodarczego dla Niemiec

dr Sebastian Płóciennik

Gospodarka niemiecka dotkliwie odczuła skutki kryzysu finansowego. Silny spadek PKB, kłopoty banków i rosące zadłużenie państwa nie muszą jednak przełożyć się na osłabienie międzynarodowej pozycji Niemiec. Kryzys to szansa na przeforsowanie bardziej korzystnych reguł globalizacji, a także okazja, by podkreślić znaczenie RFN dla stabilności Unii Europejskiej.

Wstęp

Wiele wskazuje na to, że przełom pierwszej i drugiej dekady XXI wieku będzie kojarzony przede wszystkim z globalnym kryzysem gospodarczym. Nie widać w bliskiej perspektywie innego, równie spektakularnego wydarzenia – co akurat nie jest wiadomością złą. Ten kryzys zapadnie jednak w pamięć nie tylko ze względu na jego głębokość i światowy zasięg, ogromne straty, bankructwa, rosące długi¹. Równie istotne jest to, że wytworzył on spory potencjał na dokonanie się zmian.

Najważniejszym obszarem, na którym mogą się one pojawić, to system gospodarczy. Nie brak głosów, że współczesny, wolnorynkowy kapitalizm zawiódł, a wraz z nim ostatecznie bankrutuje neoliberalna ideologia. Potężne interwencje banków centralnych i rządów największych krajów świata w obronie upadających gospodarek mogłyby sugerować triumfalny powrót państwa. W istocie, „rząd jest znowu potrzebny”², jak stwierdził premier Luksemburga Jean Claude Juncker, z drugiej jednak strony nie ma mowy o eksperymentach z nowymi systemami gospodarczymi, a skrajna lewica jest *passé*. Dużo bardziej prawdopodobne są korekty funkcjonowania globalizacji i rynków finansowych, tak aby były bardziej stabilne i mniej wystawione na ryzyko. To scenariusz optymistyczny. Nie można jednak również wykluczyć narastania i pęknięcia kolejnych baniek spekulacyjnych, pogłębienia

załamania i „agresywnego regionalizmu” – budowania protekcyjnych twierdz wokół regionalnych liderów.

Kryzys może też wpłynąć na przyspieszenie przetasowań w czołówce mocarstw. To, czego spodziewano się tak naprawdę dopiero za dwie-trzy dekady – osłabienia Zachodu, w szczególności Europy, wobec innych regionów świata – nastąpi już w ciągu najbliższych lat. Wzrosnąć ma wydatnie rola Chin, Indii, Brazylii, zapewne także niektórych krajów afrykańskich. USA zwrócą się ku regionowi Pacyfiku tworząc z Pekinem skomplikowany tandem rywalizacji i współzależności, który Nial Ferguson nazwał *Chimerką*³.

Celem poniższej analizy jest spojrzenie na uruchomioną przez kryzys dynamikę z perspektywy RFN. Istnieje kilka ważkich powodów, by poświęcić temu krajowi szczególną uwagę.

Po pierwsze, Niemcy mają dość skomplikowany stosunek do współczesnej globalizacji. Są niewątpliwie jej wielkimi beneficjentami, a mimo to nie tracą niemal żadnej okazji, by poddać ją ostrej krytyce. Najczęściej przytaczane wyjaśnienie tego rozdarcia brzmi następująco: otwarte rynki to dla niemieckiego przemysłu warunek przeżycia, ale to właśnie one wywarły potężną presję na obniżanie kosztów pracy i państwo socjalne, które w ostatnich latach musiało zostać poddane kuracji odchudzającej.

Problem tkwi jednak dużo głębiej. Globalizacja przyniosła nad Ren „obcą” kulturę finansową z krótką perspektywą inwestowania, wartością akcjonariusza, funduszami ryzyka, premiami dla kadry menedżerskiej i wrogimi przejęciami. Cały ten anglosaski arsenał gospodarczy jest trudny do zaakceptowania dla konserwatywnego, zorientowanego na konsensus i stabilność, niemieckiego społeczeństwa⁴.

1. O źródłach i mechanizmie kryzysu np. Blanchard, Oliver, *The Crisis: Basic Mechanisms, and Appropriate Policies*, “MIT Department of Economics – Working Paper”, Nr 09-01, 2008; Sinn, Hanns-Werner, *Kasino-Kapitalismus: Wie es zu der Finanzkrise kam und was zu tun ist*, Econ Verlag, Berlin 2009.
2. „Koelner Stadt-Anzeiger” z 20.09.2009 r.

3. Ferguson, Niall, *Not two countries but one: Chimerica*, 04.03.2007, <http://www.niallferguson.com/site/FERG/Templates/ArticleItem.aspx?pageid=95>; Ferguson, Niall, Schularick, Moritz, ‘Chimerica’ and global asset markets, “International Finance” nr 10, 3, 2007, s. 215-239.
4. Albert, Michel, *Capitalism against capitalism*, London 1993; Abelshausen, Werner, *Deutsche Wirtschaftsgeschichte seit 1945*, C.H.Beck, Muenchen 2004.



Bardzo dobrze rozumieją to niemieccy politycy. Wiosną 2005 r. ówczesny szef SPD Franz Muentertfering nazwał fundusze inwestycyjne „szarańczami”⁵, zyskując szeroki poklask.

Po drugie, Niemcy mają ambicje odgrywania większej niż dotąd roli w świecie. Łatwo to zrozumieć: przez drugą połowę 20 wieku międzynarodowe wpływy RFN były niewspółmierne do ich potencjału. Kraj będący trzecią gospodarką świata i pierwszym eksporterem, dysponujący regionalną walutą wiodącą, musiał się zadowalać pozycją politycznego sekundanta. Rok 1989 oznaczał początek końca powojennej pokuty. Dziś RFN może śmiało domagać się miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, kierowania globalnymi instytucjami, nikogo (poza może samymi Niemcami) nie dziwią zagraniczne misje Bundeswehry.

Aby ogrywać rolę politycznego gracza wagi ciężkiej musi jednak nadal dysponować atutem, na którym oparła swoje aspiracje: silną gospodarką. I tu kalkulacja nieco się komplikuje. Niemcy wciąż są mistrzem eksportu i dominują w Europie, ale mają też za sobą dwie dekady niskiego wzrostu, rosnącego bezrobocia i zadłużenia publicznego, bolesne reformy systemu socjalnego i obciążenie w postaci wschodnich landów. W międzyczasie utraciła także na rzecz integracji europejskiej jedną ze swoich fundamentalnych przewag – markę. Perspektywy na przyszłość nie są bynajmniej różowe: społeczeństwo niemieckie będzie szybko się starzeć, co na pewno będzie miało skutki ekonomiczne. Inaczej mówiąc, to już nie jest monolit z lat 70. i 80., którego rozwiązania instytucjonalne chciały kopiować USA.

Z punktu widzenia stosunku Niemców do globalizacji i ambicji odgrywania większej roli w świecie kryzys może mieć znaczenie przełomowe. Jest naturalnie wielkim zagrożeniem, ale też i szansą. Przy korzystnej konstelacji międzynarodowej i odpowiedniej mobilizacji najważniejszych graczy globalizacja może zyskać cechy, które uczynią ją dla Niemców łatwiejszą do zaakceptowania. Stawką może być jednak utrata dotychczasowych korzyści, jeśli próba regulowania niektórych obszarów przejdzie niepostrzeżenie w regionalny i narodowy protekcyjizm. Z kolei przyszła pozycja Niemiec w świecie zależy od tego, jak poradzą sobie z gospodarczym łąpaniem. Jeśli kryzys będzie miał dużo ostrzejszy przebieg niż w innych państwach i będzie trwał

długo, Niemcy zostaną wypchnięte z ligi gospodarczych superpotęg.

W sumie można wskazać cztery scenariusze. Pierwszy z nich, związany z największymi wyzwaniami, to względne osłabienie potencjału gospodarczego Niemiec połączone z „agresywną” regionalizacją i narastaniem konfliktów ekonomicznych i politycznych na poziomie globalnym. Najbardziej wpłynie on na integrację europejską, która może ulec poluzowaniu, jeśli RFN postawi na ochronę narodowych interesów i swoją słabnącą, ale wciąż wyraźną siłę ekonomiczną, będzie wykorzystywała do zawierania bilateralnych porozumień. Niewykluczony jest jednak także efekt odwrotny – wzmocnienie UE – jeśli Niemcy i pozostałe największe kraje członkowskie dostrzegą większe korzyści ze współdziałania. Byłaby to jednak integracja zdominowana przez 5-6 dużych państw. Drugi scenariusz także zakłada względne osłabienie RFN, ale i regulowaną, „przyjazną” globalizację. W tym scenariuszu Niemcy powinny angażować się we wzmocnienie pozycji UE w świecie, choćby w celu gwarantowania nowych reguł globalizacji. Nie będzie to łatwe, ponieważ coraz większe wpływy w świecie będą mieć inne regiony. Trzeci scenariusz to względne wzmocnienie gospodarcze Niemiec oraz „agresywna” regionalizacja i powtarzające się kryzysy finansowe. Można w nim śmiało założyć pogłębienie integracji europejskiej, ale z dominującą pozycją RFN i strukturą kręgów integracyjnych. I wreszcie czwarta możliwość, generująca najmniej presji na gwałtowne zmiany polityki RFN, to wzrost ekonomicznego potencjału połączony z „dobrą” globalizacją i stabilizacją światowych finansów.

Aby rozważyć prawdopodobieństwo zajścia tych scenariuszy należy przyjrzeć się trzem kluczowym obszarom. Pierwszym z nich jest reakcja gospodarki RFN na kryzys. Chodzi przy tym nie tylko o to, jak mocno załamanie odbiło się na niemieckim PKB i niemieckim rynku pracy, ale jakie podjęto środki zaradcze. Mogą one powiedzieć bardzo wiele o faktycznej ocenie kryzysu przez rządzących, jak i preferowanym kierunku działań w przyszłości. Przy tym wszystkim nie można zapominać, że Niemcy są bardzo głęboko zintegrowane z gospodarką europejską, a więc należy się przyjrzeć wpływowi kryzysu na instytucje integracyjne i politykę RFN wobec nich. Ostatnim istotnym punktem są niemieckie pomysły na uporządkowanie globalnego systemu gospodarczego, zwłaszcza sfery rynków kapitałowych.

5. Wypowiedź padła w wywiadzie dla „Bild am Sonntag” z 17.04.2005 r.



Gospodarka: bez katastrofy, ale z zadłużeniem

Zagrożenie kryzysem spostrzeżono w Niemczech dość późno. Przez pewien czas traktowano go jako problem Amerykanów. Jeśli rzeczywiście miał nastąpić jakiś krach, to miał to być amerykański krach, a dokładniej krach „bankowego kapitalizmu”. Uderzyłby on w model, któremu zazdrościliśmy dynamizmu, ale – jak wspominałem wyżej – krytykowano. Jednocześnie na tle upadku niedawnego lidera miały zostać uwypuklone zalety „modelu nadreńskiego”. Latem 2008 r. Angela Merkel zachęcała na forum międzynarodowym do przyjęcia zasad „otwartej społecznej gospodarki rynkowej”, trzeciej drogi między wolnym rynkiem a państwem⁶. Ostatni raz niemiecki lider pozwolił sobie na to w burzliwych latach 70., gdy RFN była rzeczywiście oazą stabilności.

Ale kryzys w końcu dotarł do Niemiec. I uderzył w nie bardzo mocno. We wrześniu 2009 r. Deka Bank opublikował porównanie rozwoju 31 najważniejszych gospodarek świata, według którego Niemcy zanotowały ósmy pod względem wielkości spadek produktu mierzonego od „najlepszego” kwartału przed kryzysem w 2008 r. do „najgorszego” kwartału w trakcie kryzysu (do połowy 2009 r.)⁷. Interesujące jest to, że gospodarka RFN zanotowała spadek dużo głębszy niż gospodarki oparte na modelu anglosaskim, potocznie uważane za najbardziej poszkodowane przez kryzys: zarówno USA, jak i Wielka Brytania zachowały się stabilniej. Zdecydowanie najgorzej wypadła porównanie z Chinami, Indiami, przyszłymi potęgami gospodarczymi, które właściwie nie odczuły kryzysu.

Załamanie niemieckiego PKB wyniknęło w dużej mierze ze spadku eksportu. Na chłonnych dotąd rynkach zagranicznych drastycznemu obniżeniu uległ popyt, w efekcie Niemcy, w 2008 r. największy eksporter świata, zostały uderzone wyjątkowo mocno. Jak widać w załączonej tabeli spadek łącznych nominalnych obrotów wyniósł około 20%. Na szczęście nieco mniejszy okazał się spadek wolumenu obrotów, dzięki czemu niemiecki przemysł wciąż miał zajęcie, a Niemcy – pracę. Częściowo wyjaśnia to, dlaczego zanotowano stosunkowo niewiele spektakularnych bankructw.

Druga przyczyna spadku, chyba poważniejsza, tkwiła w branży finansowej. Wiele niemieckich instytucji finansowych wdała się w czasach prosperity w ryzykowne inwestycje, by nie powiedzieć spekulacje, na rynku amerykańskim. Bardzo poważne straty poniosły niemieckie banki: aż trzy z nich pojawiły się na liście najbardziej poszkodowanych przez kryzys instytucji finansowych świata. Głośnym echem odbiło się bankructwo IKB, następnie Hypo Real Estate oraz ogromne kłopoty *Landesbanken*. Te powołane do wspierania lokalnego przemysłu, należące do landów banki postanowiły rozwinąć działalność międzynarodową, zwłaszcza na rynku USA, nie mając wystarczającego doświadczenia⁸. Efekt: ponad 7 mld dolarów strat Bayerische Landesbank i niewiele mniejsze straty wielu innych. Pogarszająca się sytuacja finansowa skłoniła sektor finansowy do drastycznego ograniczenia akcji kredytowej dla przedsiębiorstw i konsumentów. W tej sytuacji krajowy popyt musiał się załamać, a tym samym także wzrost PKB.

To, że przez gospodarkę nie przeszła fala bankructw, ani też nie pogrążyła się ona w jeszcze głębszej recesji, należy przypisać interwencji państwa⁹. Początkowo rząd bardzo niechętnie odnosił się do takiego pomysłu. Gdy USA i Wielka Brytania ogłaszały potężne programy wsparcia dramatycznie słabnącej koniunktury, Niemcy postanowiły odczekać. Dopiero jesienią 2008 r. zdecydowały się na uchwalenie tzw. I pakietu ratunkowego, a kilka miesięcy później powstał II pakiet. Składały się one z dwóch typów działań. Pierwszym było ratowanie zagrożonych upadkiem firm poprzez udzielanie im gwarancji państwa, a nawet możliwość czasowego wykupienia firmy przez państwo. Instytucje finansowe otrzymały możliwość tworzenia tzw. bad bank, specjalnych wydzielonych funduszy, które przejęłyby złe kredyty. W sumie przeznaczono na ten cel 400 mld euro. Drugi filar pomocy dla gospodarki – około 50 mld euro – zakładał wsparcie konsumpcji, inwestycji, eksportu oraz dopłacanie firmom za powstrzymanie się od zwolnień pracowników na rzecz skracania czasu pracy. Najbardziej znanym instrumentem stała się premia ekologiczna, potocznie nazywana „premią za złomowanie”. Jeśli właściciel przynajmniej 9-letniego auta decydował się na jego

6. *Soziale Marktwirtschaft als Exportschlager*,

„Focus“ z 30.01.2009 r.

7. *Deutschland gehoert zu den groessten Verlierer der Krise*,

„Die Welt“ z 06.09.2010 r.

9. Schrooten, Mechthild, *Landesbanken: Rettung allein reicht nicht*, „Wochenbericht des DIW Berlin“, nr 24/2009.

10. *Germany 2008: Article IV Consultation – Staff Report*, International Monetary Fund, „IMF Country Report“, nr 09/15, 2009.



utilizację i jednocześnie zakup nowego samochodu, mógł liczyć na 2,5 tys. euro dopłaty ze strony państwa. Premie cieszyły się ogromną popularnością: do września 2009 r. wydano na ten cel 5 mld euro¹⁰. Spośród innych instrumentów warto wymienić obniżkę podatku dochodowego oraz liczne programy dopłat do inwestycji dla przedsiębiorstw i gmin w sferze infrastruktury transportowej, telekomunikacyjnej i ochrony środowiska.

Programy ratunkowe przyczyniły się w znacznym stopniu do tego, że w drugiej połowie 2009 r. gospodarka zaczęła wychodzić z recesji. Co bardzo ważne: nie wzrosło znacząco bezrobocie, plaga dotychczasowych okresów stagnacji w RFN¹¹. Nie brak jednak głosów, że to efekt przejściowy. Peer Steinbrueck, były minister finansów, ostrzegał, że „to, co niektórzy uznali w kontekście kryzysu za światło na końcu tunelu, może być światłem zbliżającego się pociągu”. Dobrze ilustruje to działanie „premię za złomowanie”. Wprawdzie ożywiła ona na krótko sprzedaż aut, ale – co już widoczne – zaszkodziła rynkowi samochodów używanych, ponadto „wysuszyła” na długi okres popyt na nowe samochody. Testem dla tej hipotezy w odniesieniu do całej gospodarki będzie rok 2010 r.

O ile o efektywność programu ratunkowego można się spierać, o tyle poza dyskusją są jego koszty. Jego realizacja w zasadzie podważyła możliwość szybkiej realizacji jednego ze strategicznych celów niemieckiego rządu – stabilizacji budżetu i stopniowej redukcji długu publicznego. Pierwotnie gabinet Angeli Merkel dążył do zbilansowania rocznych planów finansowych państwa już w 2011 r. Tymczasem na lata 2010-2011 przewidziane są wysokie deficyty i wzrost zadłużenia publicznego do niemal 80% PKB. Krótko mówiąc, Niemcy znajdują się w grupie państw z bardzo wysokim długiem.

Trzeba oddać Niemcom, że nie zamierzają pogodzić się z tą sytuacją. Wraz z pakietami ratunkowymi uchwalona została poprawka do ustawy zasadniczej o maksymalnym pułapie deficytu strukturalnego oraz plan oszczędności budżetowych sięgający 10 mld rocznie do 2016 r. Jego realizacja, jakkolwiek konieczna, na pewno będzie miała niezbyt

przyjemne reperkusje. Oszczędzanie ogranicza możliwości prowadzenia polityki pro-wzrostowej, np. obniżania podatków, na które ma tak wielką ochotę obecna koalicja CDU/CSU-FDP. Nie pozwala także na skierowanie większych sum na edukację i nowe technologie. Restrykcje budżetowe nie pomogą także w polityce międzynarodowej. Znacznie trudniej będzie np. zmobilizować środki na pomoc rozwojową, która w drugiej połowie XX wieku była ważnym instrumentem zyskiwania wpływów w innych krajach. Nie mówiąc już o tym, że ofiarą kryzysu i oszczędności padnie reforma Bundeswehry. Krytyczne opinie wobec sensu programów ratunkowych oraz kosztów z nimi związanych sięgają jednak dużo głębiej. Wiele z nich zwraca uwagę, że skala kryzysu w Niemczech nie jest wcale skutkiem splotu niekorzystnych okoliczności, na które trzeba reagować dosypując pieniędzy, lecz ma charakter systemowy. Można go określić mianem „podwójnego uzależnienia”.

Pierwsze uzależnienie wynika z orientacji eksportowej niemieckiej gospodarki¹². Polityka ekonomiczna była i jest podporządkowana wzmocnieniu konkurencyjności przemysłu, między innymi poprzez realną dewaluację – głównie hamowanie wzrostu płac – i potężne wsparcie organizacyjno-finansowe dla eksporterów. To właśnie dzięki niej sprzedaż zagraniczna liczącego 80 mln mieszkańców kraju jest nominalnie wyższa niż Japonii (120 mln) i USA (300 mln). Ogromna zależność od rynków zewnętrznych nie byłaby może problematyczna, gdyby nie to, że towarzyszyła jej ogromna nadwyżka obrotów bieżących. Inaczej mówiąc, Niemcy stosunkowo do eksportu niewiele importują. Wynika to w dużej mierze ze słabości popytu wewnętrznego, który pada ofiarą właśnie realnej dewaluacji. Presja na płace w połączeniu z tradycyjną oszczędnością Niemców daje mizerny popyt wewnętrzny, czyli także relatywnie niski import.

Stąd już tylko krok do wyjaśnienia „drugiego uzależnienia”. Należy bowiem spytać, co się dzieje z przychodami z eksportu, skoro nie „korzysta” z nich niemiecki konsument? Otóż firmy lokują je w bankach i funduszach, te zaś z braku możliwości wykorzystania ich w kraju – w końcu jest słaby popyt – inwestują je za granicą. A że przy okazji walczą o klienta i możliwie najwyższą stopę zwrotu, decydują się na operacje ryzykowne – jak w przypadku wejścia na rynek USA. Thomas Fricke, komentator dziennika „Financial Times Deutschland”,

10. *Abwrack-Milliarden sind verteilt*, „Financial Times Deutschland” z 2.9.2009.

11. *Kahlschlag bei den Jobs bleibt aus*, „Handelsblatt” z 10.9.2009; Boss, Alfred i inni, *Deutsche Konjunktur im Herbst 2009*, „Kieler Diskussionsbeitrag”, nr 9, 2009.

12. *Unbalanced Germany*, „The Economist” z 6.8.2009.



opisał podwójne uzależnienie równie lapidarnie, co okrutnie: „Niemcy zamieniły swoje BMW i Porsche na papiery Lehman Brothers”¹³.

W obliczu braku zewnętrznej równowagi odpowiedzią na kryzys powinno być rozpoczęcie reform zmierzających do wzmocnienia popytu wewnętrznego oraz silnie związanego z nim sektora usług. Mogłyby one polegać, poza dopasowaniem wzrostu płac do wzrostu wydajności, na wdrożeniu ułatwień w prowadzeniu działalności gospodarczej oraz uelastycznieniu rynku pracy. W tych dziedzinach RFN ma oczywiste słabości: w badaniach Banku Światowego kraj ten wypada fatalnie, jeśli chodzi o swobodę zakładania firm oraz zatrudnienie i zwalnianie (zob. Tablica 7 w dodatku)¹⁴.

W programach ratunkowych nie ma śladu takiego sposobu myślenia. Pomoc jest skierowana do wielkich koncernów, które mają utrzymać, a nawet rozwinąć swój potencjał eksportowy. Taki jest np. sens „premiów za złomowanie”, a także inwestycji w infrastrukturę transportową, w której Niemcy są regionalnym liderem, ergo, nie mają nic do nadrobienia. Dużo mają natomiast do nadrobienia¹⁵ w kwestii edukacji, czy aktywności zawodowej osób powyżej 50 roku życia.

Mocne Niemcy w słabej Strefie Euro

Obraz wyzwiań, które kryzys stawia przed Niemcami, nie byłby pełny bez przedstawienia sytuacji w Unii Europejskiej. Trudno przecenić znaczenie integracji dla tego kraju. Nie byłoby prawdopodobnie cudu gospodarczego RFN oraz długich lat prosperity bez budowania więzi handlowych, mobilności kapitału i pracy, wreszcie koordynacji polityk gospodarczych i wspólnej waluty. Problem w tym, że obszary integracji są wrażliwe na narodowe egoizmy, które zazwyczaj ożywają w kryzysowych czasach. Wyraźnie pokazała to stracona dekada lat 70., nazwana nie bez przyczyny eurosklerozą, gdy państwa członkowskie zaczęły sięgać po protekcjonizm osłabiając jednocześnie Wspólnotę. Pytania, które nasuwają się dzisiaj: czy ten kryzys również stanowi zagrożenie dla integra-

cji europejskiej, i jeśli tak, to jakie będą tego konsekwencje dla Niemiec?

Odpowiedź na pierwsze pytanie brzmi: niestety tak. Wszystkie kraje UE, z wyjątkiem Polski i Cypru, zostały bardzo mocno dotknięte przez kryzys. Niekorzystną okolicznością jest to, że w trudnej sytuacji znalazły się wszystkie duże kraje członkowskie. Kłopoty Niemiec zostały opisane wyżej, ale podobne problemy mają Francja i Wielka Brytania, jeszcze gorzej jest w we Włoszech, a zwłaszcza w Hiszpanii. To właśnie duzi członkowie, ze względu choćby na możliwości finansowe, mogą ulec pokusie ochrony własnych producentów. Jako pierwsza zapowiedziała takie kroki Francja, co zresztą chyba nikogo w Europie nie dziwi. Paryż chce wesprzeć swoich producentów samochodowych pod warunkiem, że nie będą przenosić produkcji za granicę¹⁶. W podobnych do tej sytuacji Niemcy brały zazwyczaj stronę Wspólnoty, reprezentując także interesy mniejszych państw. I tym razem można byłoby odnieść podobne wrażenie, gdyby nie przypadek Opla.

Jeden z najbardziej znanych producentów samochodów popadł w problemy wraz ze swoją spółką matką – General Motors. W lutym 2009 r. zarząd ogłosił plan naprawy sytuacji, który przewidywał oddanie kontroli nad Oplem inwestorowi zewnętrznemu. Już miesiąc później rząd federalny ogłosił, że w razie sprzedaży wesprze nabywcę hojnymi gwarancjami kredytowymi. Alternatywna opcja – ogłoszenie bankructwa i radykalna kuracja firmy – nie była mile widziana w Berlinie.

Zainteresowanie transakcją wyraziły Fiat, konsorcjum kanadyjskiego producenta części samochodów Magna oraz rosyjskiego Sbierrbanku, a także amerykański fundusz Ripplewood Holdings i chiński producent aut BAW. Ostatecznie wszystkie złożyły swoje oferty, przy czym najmniej kosztowna dla państwa była propozycja Azjatów, którzy nie liczyli na wysokie gwarancje kredytowe. Rząd postawił jednak zdecydowanie na Magna-Sbierrbank, do których dołączył także jako „partner przemysłowy” producent samochodów GAZ z Niżniego Nowgorodu. Obiecano im wsparcie na łączną kwotę 4,5 mld euro, jeśli przejmą 55% akcji w Oplu.

Już na tym etapie negocjacji w Brukseli pojawiły się pytania, co do intencji niemieckiego rządu. Unijna polityka konkurencji zakłada, że wsparcie państwa powinno mieć

13. Fricke, Thomas, *Exportjunkie, noch ein Schuss*, „Financial Times Deutschland” z 21.8.2009 r.

14. *Doing Business Report 2009*, World Bank, Washington 2008, www.doingbusiness.org

15. Pavel, Ferdinand, Proske, Sandra, *Konjunkturprogramme: Investitionen ohne nachhaltige Wachstumswirkung*, „Wochenbericht DIW Berlin”, nr 19, 2009, s. 314-320.

16. *Frankreich stuetzt Autoindustrie mit Milliarden*, „Die Welt” z 20.01.2010 r.



jedynie przejściowy charakter i nie może redukować odpowiedzialności inwestorów. W wypadku Opla ten warunek nie wydawał się być spełniony: skromny i enigmatyczny plan sanacji zaproponowany przez Magnę i Sbiernbank rząd gwarantował wielomiliardową kwotę. Wypada więc spytać, czym konsorcjum zdobyło sobie zaufanie Berlina? Istnieją przynajmniej dwa wyjaśnienia.

Po pierwsze, zawarcie transakcji mogło wzmocnić więzi z Rosją – jeden ze strategicznych celów wszystkich rządów RFN po upadku komunizmu. Obecnie w jego realizacji najważniejszym punktem jest Gazociąg Północny, ale istotne są także pomniejsze projekty przemysłowe. Rosjanie oficjalnie podkreślali znaczenie transferu nowoczesnych technologii i pomoc dla GAZ, ale polityczny kontekst zaangażowania Kremla był bardzo wyraźny. Komentator „Seuddeutsche Zeitung” Ulrich Schaefer ironizował, że firma Adam Opel zostanie zastąpiona przez Władimir Opel¹⁷.

Po drugie, pojawiły się podejrzenia, że Magna-Sbiernbank obiecały rządowi RFN i związkom zawodowym rozpięcie parasola ochronnego nad niemieckimi zakładami koncernu. Oznaczałoby to, że koszty restrukturyzacji, którą Opel musiał przejść tak czy inaczej, spadłaby na barki fabryk w innych krajach UE: Wielkiej Brytanii, Belgii, Hiszpanii oraz Polsce. Podejrzenia potwierdziły się, gdy pojawiła się sugestia, by także te państwa włączyły się do akcji ratowania Opla. Minister finansów Belgii Didier Reynders zaczął otwarcie mówić o „niemieckim protekcjonizmie”¹⁸. Ostatecznie do Brukseli trafiło zapytanie o zbadanie zgodności niemieckiej pomocy publicznej z prawem wspólnotowym. W międzyczasie wątpliwości narastały także w samych Niemczech: pojawiły się obawy, czy spór o Opla nie wywoła „wojny subwencyjnej” w UE¹⁹. Sprawę zakończyło wycofanie na początku listopada 2009 r. przez GM oferty sprzedaży Opla. Koncern uznał, że jeśli otrzyma podobną pomoc publiczną, jak Magna-Sbiernbank, bez trudu przeprowadzi restrukturyzację. Zaczęła się ona na początku 2010 r.: zamknięte mają zostać zakłady w Antwerpii, zaś redukcje zatrudnienia w niemieckich fabrykach sięgną 6 000 miejsc pracy.

17. *Der Fall Opel: Guttenberg hat Recht*, „Sueddeutsche Zeitung” z 03.06.2009 r.

18. *EU-Kommission nimmt Opel-Deal ins Visier*, „Euroactiv.de” z 11.09.2009 r.

19. *Nicht ohne meine Nachbarn*, „Financial Times Deutschland” z 13.11.2009 r.

Cała operacja zakończyła się kompromitacją niemieckiego rządu – o tyle jednak nieszkodliwą dla Angeli Merkel, że zaistniała po wyborach do Bundestagu. Pokazała ona jednak, że w sytuacji kryzysu RFN nie odrzuca bezwzględnie protekcjonistycznej karty. Na szczęście determinacja Niemców nie była zbyt duża, opór pozostałych państw członkowskich skuteczny, a co najważniejsze – twardo zareagowały instytucje unijne. Pozostaje jednak niepokojące pytanie, co by było, gdyby determinacja była większa, a instytucje wspólnotowe słabsze?

Dramat wokół Opla nie jest jednak najważniejszym zagrożeniem dla integracji: ot, kolejna odsłona sporów, których rozwiązanie mieści się w unijnych procedurach. Prawdziwe problemy narastają wokół najważniejszego projektu europejskiego – unii walutowej. Ryszard Kapuściński powiedział kiedyś, że prawdziwy kryzys zaczyna się wtedy, gdy na postawione pytania nie można znaleźć odpowiedzi. W takiej sytuacji jest dziś strefa euro: nie ma odpowiedzi na sytuację, w której jedni jej członkowie wychodzą z ekonomicznych zagrożeń obronną ręką, inni toną.

Aby zrozumieć, na czym polega problem – zwłaszcza dla Niemiec – warto dokonać krótkiej retrospekcji. Budowanie unii monetarnej zaczęło się nieprzypadkowo w końcu lat 60., gdy gospodarką światową wstrząsnęły pierwsze po wojnie kryzysy walutowe. Od tego czasu systematycznie rozwijano instytucje współpracy: od „węża” walutowego (1972), przez Europejski System Walutowy (1979), aż po wspólną walutę i bank centralny. Euro miało znieść ryzyko wahań kursowych, a tym samym ustabilizować warunki handlu i przepływu kapitału. Miało też uniezależnić kraje członkowskie od dolara, dominującej waluty drugiej połowy dwudziestego wieku.

W procesie tworzenia wspólnej waluty Niemcy odegrały decydującą rolę. W latach 70. i 80. RFN starała się poprzez „twardą” markę przeforsować w Europie kulturę monetarną opartą na priorytecie niskiej inflacji. Nie przychodziło to łatwo: kraje „miękkich” walut, głównie z południa kontynentu, skłaniały się ku dużo bardziej elastycznemu podejściu. Ostateczny kompromis zakładał, że Europejski Bank Centralny i polityka monetarna zostaną skrojone według modelu niemieckiego, ale za to polityka fiskalna pozostanie zasadniczo w gestii państw członkowskich. Nie zdołał tego zmienić Pakt Stabilności i Wzrostu przeforsowany w 1997 r. przez Niemcy, który straszył nakładaniem kar na kraje mające zbyt wysoki deficyt budżetowy i zadłużenie publiczne. W politycznej



rzeczywistości UE był on niemożliwy do zastosowania, a po reformie w 2005 r. stał się już tylko katalogiem dobrych manier.

Od początku zatem strefę euro cechowały pewne systemowe słabości, które np. skłaniały ekonomistów USA do twierdzenia, że to projekt na „piękną pogodę” i rozleci się przy pierwszym poważnym kryzysie.

Z czasem te słabości nie zniknęły, a wręcz narastały, wyrażając się w narastających różnicach między krajami członkowskimi. Dla „miękkich” gospodarek południa wejście do strefy euro równało się radykalnej obniżce stóp procentowych i zachęcie do zwiększenia konsumpcji. Z kolei dla „twardych” gospodarek północy efekt był raczej odwrotny: droższy kredyt, presja na wyższą konkurencyjność. Drugim problemem było spore zróżnicowanie sytuacji fiskalnej: od kolosalnego, 120% długu publicznego Włoch i Belgii do niemal zrównoważonej pozycji Finlandii. W konsekwencji już po kilku latach widać było dwie klasy członków strefy euro: jedna z nadwyżkami obrotów bieżących i stabilnymi finansami, druga z deficytami obrotów bieżących, które oznaczały także konieczność rosnącego zadłużania się.

Dopóki w gospodarce panowała „piękna pogoda” inwestorzy finansowi nie widzieli potrzeby znacznego różnicowania stóp procentowych swoich pożyczek dla tak różnych krajów. Na kryzys zareagowali jednak drastycznym splitem. Słabsze kraje znalazły się w pułapce: finansowanie deficytu przez kolejne pożyczki stało się bardzo drogie, a stabilne, mocne euro dobiło ich eksport.

W prawdziwie dramatycznej sytuacji znalazła się Grecja, która w 2009 r. zanotowała 12,7% deficytu budżetowego oraz 125% długu publicznego. Agencja ratingowa Moody's przepowiada temu krajowi „powolną śmierć finansową”²⁰. Drugim kandydatem do ogłoszenia niewypłacalności jest Portugalia, niepokoi także sytuacja Hiszpanii i Włoch – krajów dużych, mających istotne znaczenie dla całej gospodarki UE. W londyńskim city oraz na korytarzach Europejskiego Banku Centralnego zaczęto je określać niezbyt nobilitującym skrótem: PIGS (Portugal, Italy, Greece, Spain).

Nie ulega wątpliwości, że problemy tych krajów źle służą strefie euro. Ubezpieczenie od niewypłacalności państw członkowskich stało się na początku 2010 r. droższe niż

ubezpieczenie od niewypłacalności przedsiębiorstw, a od listopada 2009 r. do stycznia 2010 r. euro stracił wobec dolara 5%²¹. Dalsze jego osłabienie to inflacja i niższa wiarygodność wspólnej waluty na międzynarodowych rynkach. Jest to scenariusz nie do zaakceptowania zwłaszcza dla Niemiec, najbardziej krytycznych wobec inflacji i które najwięcej poświęciły dla powstania wspólnej waluty. Problem w tym, że nikt do końca nie wie, jak reagować.

Pierwszą możliwą opcją jest pozostawienie spraw samym sobie: uwierzyć w grecki program stabilizacyjny (trudne, bo dotąd fałszowali dane), liczyć na umocnienie euro i napływ kapitału z zewnątrz, a także na polepszenie sytuacji gospodarczej w 2010 r. Jeśli jednak te pozytywne wydarzenia nie będą miały miejsca, w krytycznej sytuacji mogą znaleźć się kolejne kraje członkowskie. W takiej sytuacji rozpad strefy euro przestaje być tabu. Nie będzie to oznaczać jej końca, ale zawężenie do krajów mających stabilną sytuację makroekonomiczną. Byłoby to w zasadzie powtórzenie mechanizmu „węża walutowego” i „strefy marki” z lat 70. i 80., tym razem jednak odnoszącego się do polityki fiskalnej. Ceną byłoby jednak wyraźny krok w tył w procesie integracyjnym o trudnych do oszacowania konsekwencjach politycznych.

Drugi scenariusz zakłada pomoc finansową dla Grecji i innych zagrożonych krajów. Nie bardzo jednak wiadomo, kto miałby jej udzielić. Unia Europejska nie dysponuje budżetem na takie wypadki, a więc złożyć musiałyby się państwa członkowskie, same w większości poważnie zadłużone. Taka forma pomocy Grecji raczej wzmogłaby presję inflacyjną, chyba, że jednocześnie w innych krajach strefy euro doszłoby do drastycznych cięć wydatków budżetowych. Ich rządów trudno byłoby się jednak wytłumaczyć przed wyborcami. Istnieje jeszcze problem systemowy: pomoc, nawet jeśli ograniczona dodatkowymi warunkami, zachęcałaby innych „grzeszników” budżetowych do ogłaszania niewypłacalności.

Dla Niemiec każdy z tych scenariuszy jest jedynie mniejszym złem, dlatego będą działać bez pryncypialnych założeń. Niewykluczone jest stosowanie wobec Grecji i innych zagrożonych krajów polityki kija i marchewki, w której stosownie do rozwoju sytuacji pojawi się obietnica pomocy finansowej, presja na przeprowadzenie reform, jak i groźba szybkiego przerwania ostrzejszych sankcji UE za nadmierne deficyty.

20. *Moody's prophezeit Griechenland schleichenden Tod*, „Financial Times Deutschland” z 14.01.2010 r.

21. *Griechenland-Misere wird für Euro zur Dauerlast*, „Financial Times Deutschland” z 20.01.2010 r.



Nieco łatwiejsza do przewidzenia jest polityka RFN wobec strefy euro w dłuższej perspektywie czasowej. Najbardziej prawdopodobne jest zaostrzenie stanowiska Berlina wobec dalszego rozszerzenia unii walutowej. Niemcy nie będą chcieli ryzykować przyjmowania kolejnych „miękkich” krajów, dlatego będą forsować zasadę, że kryteria konwergencji z Maastricht muszą być spełnione „trwale”, a nie tylko w momencie przystąpienia do strefy euro. Adresatem tego komunikatu będą oczywiście kandydaci z Europy Środkowej, którzy w trakcie kryzysu zaczęli domagać się „szybkiej ścieżki” do wspólnej waluty. Poza tym RFN będzie poszukiwała optymalnych procedur na wypadek pojawienia się podobnego kryzysu w przyszłości. Nie jest wykluczone zaostrzenie Paktu Stabilizacji i Wzrostu i wprowadzenie rzeczywistych sankcji za łamanie dyscypliny budżetowej – jeśli nie poprzez kary, to poprzez cięcia w transferach z UE. Inną możliwością rozważaną przez Niemców jest wprowadzenie zasady, że kraj cierpiący na chroniczne deficyty oddaje kontrolę nad swoimi finansami publicznymi unijnym komisarzom, którzy przeprowadzają konieczne reformy. Komentator „Financial Times Deutschland” Wolfgang Muenchau uważa, że taki polityczny mechanizm antykryzysowy jest niezbędny, nawet jeśli dotknięty nim kraj uzna go za „okupację gospodarczą” i ostatecznie zdecyduje się na wyjście ze strefy euro²².

Te, jak i inne projekty przeforsowania dyscypliny budżetowej formułowane nad Renem i Hawelą, łączy klarowna intencja: „grzesznicy” powinni ciąć wydatki rządu, zwłaszcza wydatki socjalne oraz uelastyczyć rynek pracy, by poprawić konkurencyjność gospodarki. Inaczej mówiąc, chodzi o dostosowanie się do modelu niemieckiego. Nie można jednak wykluczyć, że inne państwa członkowskie nie zaakceptują takiej asymetrii, oskarżając Niemcy o współodpowiedzialność za kryzys. Koronnym argumentem będzie polityka płacowa RFN w ostatnich latach, która zasadała się na utrzymywaniu wzrostu wynagrodzeń poniżej wzrostu produktywności pracy i tym samym osłabianiu popytu wewnętrznego²³. Grecy, Hiszpanie, Włosi mogą twierdzić, że ich sytuacja byłaby lepsza, gdyby Niemcy bardziej dbali o własny popyt i nie testowały

na partnerach ze strefy euro swojego „neomerkantylizmu”. Do kategorii „grzeszników” należałoby zatem zaliczyć nie tylko kraje z trudną sytuacją fiskalną, ale też i z ogromnymi nadwyżkami w obrotach bieżących zmuszając je albo do zwiększenia popytu u siebie, albo u sąsiadów poprzez transfery pieniężne. Niemcy naturalnie będą oponować podnosząc mocny argument konkurencyjności całego europejskiego przemysłu, nie ulega jednak wątpliwości, że spór wokół odpowiedzialności za kryzys będzie dla nich wybitnie niewygodny.

Pomimo fundamentalnego zagrożenia dla strefy euro i potencjalnych kosztów kryzys ma także pewne korzystne skutki dla RFN. Na pewno podkreśla jej pozycję lidera w Unii Europejskiej. To niemieckie obligacje są punktem odniesienia dla szacowania ryzyka obligacji greckich, czy portugalskich. To głosy niemieckich polityków mają także największą wagę dla projektowania scenariuszy dla strefy euro na najbliższe, trudne miesiące. Ponadto, to właśnie do Niemiec, a nie innych krajów UE, kierowane są apele o uruchomienie pomocy finansowej dla Grecji. Wszystko to może mieć bardzo wymierny efekt polityczny: kolejnym prezydentem EBC będzie prawdopodobnie Axel Weber, obecny szef Bundesbanku²⁴.

Globalizacja po niemiecku: Wolny handel, kapitał pod kontrolą

Przebieg kryzysu w RFN pokazał, że słabą stroną nadreńskiego kapitalizmu jest dziś sektor finansowy. Tworzą go instytucje stosunkowo niewielkie, jak na standardy USA czy Japonii, a przy tym skłonne do dość ryzykownych transakcji. Na tą ostatnią cechę zwrócił uwagę już kilka lat temu „the Economist”, nazywając Deutsche Bank „największym funduszem ryzyka na świecie”²⁵. Po drugie, kryzys wpędził Niemcy (a właściwie całą strefę euro) w spore zadłużenie publiczne, a tym samym zwiększył zależność wobec rynków kapitałowych. Z kolei reakcja na kryzys pokazała, że RFN nie zamierza rezygnować z orientacji eksportowej i nie odda Chinom bez walki pierwszej pozycji na liście eksporterów.

Te trzy cechy określają sposób myślenia Niemców o reformie globalnego systemu gospodarczego. Światowa wymiana handlowa ma pozostać wolna, regulacji mają

22. Muenchau, Wolfgang, *Griechenland ist ueberall*, „Financial Times Deutschland” z 20.01.2010 r.

23. „Wir müssten für Griechenland einstehen”: Interview mit Gustav Horn, *Institut fuer Makroökonomie und Konjunkturforschung*, „Die Zeit” z 19.01.2010 r.

24. *Europas Politiker schachern um Spitzenjobs*, „Manager Magazin” z 11.10.2009 r.

25. *The Future of the Deutsche Bank*, „The Economist” z 26.8.2004 r.



natomiast ulec rynki finansowe. O ile pierwsza sfera jest raczej dobrze zabezpieczona dzięki istnieniu WTO i na tym etapie kryzys jeszcze jej nie zagraża, o tyle druga z nich to właściwie niezbadane wody, na których każdy z globalnych graczy próbuje skierować konwój w korzystnym dla siebie kierunku. Dla Niemców liczy się spowolnienie mobilności kapitału i zakaz zbyt ryzykownych transakcji. USA z kolei nie mają nic przeciwko ryzyku, chcą jedynie sprawić, by już nigdy banki nie musiały być ratowane przez podatków. Różnice między tymi stanowiskami wydają się subtelne, ale na poziomie szczegółowej regulacji oznaczają stosowanie innych instrumentów.

Jednym z pierwszym priorytetów Niemców stała się walka z tzw. rajami podatkowymi, czyli krajami, które oferują wyjątkowo korzystne zasady opodatkowania dochodów, by przyciągnąć płatników z innych krajów. Ze względu na fakt, że dochody są w RFN obciążone fiskalizmem bardziej niż w innych krajach, straty w przychodach budżetowych spowodowane ucieczką do rajów były także bardziej dotkliwe. Dotąd unikanie podatków było możliwe głównie dzięki przeniesieniu majątku płatnika na fundusze powiernicze lub banki, które miały siedzibę w rajach podatkowych. Ochronę przed krajowymi urzędami skarbowymi zapewniała w tym wypadku tajemnica bankowa. Kryzys finansowy i bardziej przychylna wobec regulacji atmosfera stworzyły warunki, w których „piekła” podatkowe mogły zacząć działać. Przede wszystkim zagroziły one zamknięciem dostępu do swoich rynków instytucjom finansowym ulokowanym w rajach. To dotkliwy cios: trzeba bowiem pamiętać, że atrakcyjność inwestycji w offshore'ach polega na wysokiej stopie zwrotu, ta zaś jest możliwa tylko jeśli istnieje możliwość inwestowania na rynkach krajów przemysłowych²⁶.

Rząd niemiecki poświęcił najwięcej uwagi jednak nie egzotycznym wyspom, z którymi najczęściej kojarzy się pojęcie rajy podatkowej, ale najbliższym sąsiadom, Szwajcarii i Lichtensteinowi. Nie bez powodu: według danych BaFin tylko dwie instytucje finansowe RFN – Deutsche Bank i Commerzbank & Sal. Oppenheim utrzymują poprzez spółki córki w tych krajach relacje z 566 fundacjami i funduszami powierniczymi. Kolejne 204 spółki podporządkowane, udziały i instytucje prawne są rozproszone w 13 centrach offshore na

całym świecie²⁷. Szwajcaria i Lichtenstein, zostały poddane spektakularnej presji ze strony niemieckiego rządu, zwłaszcza ministra finansów, który żądał ujawnienia informacji o inwestorach z Niemiec. W relacjach ze Szwajcarią doprowadziło to do emocjonalnych oskarżeń, nierzadko odwołujących się do historycznych uprzedzeń²⁸. Los rajów podatkowych nie jest jednak przesądzony. O ile Niemcy zdołają wywrzeć skuteczną presją na raje podatkowe położone w Europie lub jej bezpośrednim sąsiedztwie, o tyle będą bezradne, jeśli „własne” raje podatkowe zaczną wspierać potęgi gospodarcze z innych regionów świata.

RFN chętnie wzięłaby również w karby rynki kapitałowe. Wśród rozważanych pomysłów jest np. podatek nakładany na transakcje giełdowe. Istniał on w Niemczech do 1991 r., kiedy to musiał zostać zniesiony ze względu na słabnącą konkurencyjność niemieckiego rynku finansowego. Większość elity politycznej RFN popiera takie rozwiązanie: zdecydowanie przeciw są jedynie liberałowie z FDP. Zaletę „podatku giełdowego” widzi się głównie w ograniczeniu spekulacji, ale ambicje sięgają o wiele dalej. Nowa danina mogłaby być podstawą „funduszu antykryzysowego”, który stanowiłby polisę na kryzysowe czasy. Najlepiej, gdyby udało się go wprowadzić w skali międzynarodowej, przynajmniej w UE. Według obliczeń Wifo, wiedeńskiego Instytutu Badań nad Gospodarką, uniijny podatek w wysokości 0,05% przyniósłby ok. 160 mld euro nawet przy założeniu lekko spadającego wolumenu transakcji²⁹. Problemem jest jednak to, Unii Europejskiej nie stać na osłabienie konkurencyjności własnych giełd, a kraje G20 nie porozumiały się w tej kwestii. Sceptyczne głosy dochodzą przede wszystkim z USA i Kanady, dla których giełda jest podstawowym kanałem transferu kapitału inwestycyjnego od inwestorów do gospodarki. Inicjatywy regulacyjne prezydenta Obamy ze stycznia 2010 r. zmierzają przede wszystkim do zahamowania wzrostu wielkości banków i klarownego określenia odpowiedzialności za ryzyko, ale nie do zahamowania samych transakcji.

Trzecim pomysłem wyróżniającym się w niemieckich pomysłach na korektę finansowej globalizacji jest wprowa-

26. Krauze – Junk, Gerold, *Ende der Steueroasen nicht in Sicht*, „Wirtschaftsdienst”, HWWA, nr 4, 2009.

27. *Kampf gegen Steuerflut: Deutsche Banken gut im Geschäft mit Steueroasen*, „Die Zeit” z 02.09.2009 r.

28. *Eidgenössische Außenministerin fürchtet um Deutschlands Ruf*, „Der Spiegel” z 25.10.2008 r.

29. *Union nimmt Banken an die Kandare*, „Financial Times Deutschland” z 04.01.2010 r.



dzenie kontroli nad wynagrodzeniami menedżerów banków i funduszy inwestycyjnych, zwłaszcza nad tzw. premiami. Jego intencją jest ograniczenie zachęt do ryzykownych inwestycji i dominacji krótkoterminowej perspektywy w działaniu instytucji finansowych. Batalia na tym polu, trwająca zresztą już kilka lat, była prowokowana stale rosnącą rozpiętością pomiędzy wynagrodzeniami członków zarządów spółek notowanych w DAX30, a przeciętnym wynagrodzeniem w gospodarce. W 2008 r. osiągnęła ona 49-krotność, powiększając się w ciągu tylko dekady aż 2,5 razy³⁰. Krok w kierunku przynajmniej zahamowania tej tendencji został uczyniony w 2005 r., gdy zobowiązano firmy do publikowania danych o wynagrodzeniu członków zarządów firm notowanych na giełdzie. Impulsem do ponownego podjęcia tego tematu latem 2009 r. był nie tylko fatalny stan sektora finansowego, ale też fakt, że premie dla menedżerów zaczęły wypłacać zarządy spółek, które skorzystały z pomocy państwa³¹. Ostatecznie wprowadzono ustawą z czerwca 2009 r. zasadę, że premie i wynagrodzenia muszą pozostawać w związku ze stanem zarządzanego przedsiębiorstwa w długim okresie, czyli mogą zostać także obniżone. Istnieją spore szanse, że podobne reguły znajdą się w ustawodawstwie innych państw. Wielka Brytania i Francja również narzuciły ograniczenia na wynagrodzenia menedżerów, niewykluczone także, że pewne instrumenty podatkowe zostaną wprowadzone także w USA – przynajmniej czasowo³².

Forsując różnorodne pomysły regulacji rynków finansowych Niemcy mają jednocześnie świadomość, że ich skuteczność zależy tak naprawdę od tego, czy zaakceptują je Amerykanie i wschodzące potęgi gospodarcze jak Chiny i Indie. Dlatego co najmniej tak samo ważnym elementem polityki RFN, jak składanie merytorycznych propozycji, jest inwestowanie w międzynarodowe gremia. Niemcy bardzo mocno opowiadali się za tym, by G8 rozszerzyć do G20 tworząc namiastkę ekonomicznej „rady bezpieczeństwa”. Jeśli będzie ona reprezentatywna i skuteczna, istnieje szansa, że globalizacja nie zostanie zdominowana przez „agresywny regionalizm”, a niemiecki głos, choć względnie słabnący, będzie wciąż słyszalny.

30. *Warum Gesetze gegen fette Gehaelter nicht wirken*, „Die Welt“ z 02.09.2009 r.

31. *Die verpasste Revolution*, „Financial Times Deutschland“ z 27.08.2009 r.

32. *Schwarz-Gelb applaudiert Obamas Bankenattacke*, „Der Spiegel“ z 22.01.2010 r.

Wnioski

Kryzys finansowy i gospodarczy nie pozostanie bez konsekwencji dla międzynarodowej pozycji RFN. Poważnie wpłynął on na niemiecki dochód narodowy, który w 2009 r. spadł o 5%, a i w kolejnych latach będzie raczej umiarkowany. W tym samym czasie Chiny, Indie i Brazylia, znajdujące się w rankingach międzynarodowych za Niemcami albo w ogóle nie odczuły kryzysu albo szybko wróciły na ścieżkę wzrostu. Symptomy względnego obniżenia znaczenia RFN można także obserwować w eksporcie. W 2009 r. utraciły one status „mistrza eksportu” na rzecz Chin, ponadto w handlu innowacyjnymi produktami, np. panelami słonecznymi, systematycznie zmniejsza się udział producentów niemieckich na rzecz konkurentów azjatyckich. Co więcej, widoki na przyszłość nie nastrajają optymistycznie. Ekspansję ekonomiczną RFN będzie hamowało ogromne zadłużenie publiczne, które kryzys doprowadził do krytycznego poziomu. Wszystko to sprawia, że Niemcy najprawdopodobniej zaczną się zsuwać szybciej niż dotąd do „ligi średniaków”, które mają spore wpływy regionalne, ale prawie żadnych poza nimi³³.

Należy jednak podkreślić, że choć Niemcy przeszli dotkliwie fazy kryzysu – finansową i gospodarczą – o tyle nie rozwinął się on do fazy budżetowej. Nie wszystkim krajom Unii Europejskiej się to udało, co zresztą poważnie zachwiało wspólną walutą. Efekt dla strefy euro jest jednoznacznie negatywny, ale wzmacnia pozycję polityczną Niemiec, które stają się kotwicą osłabionych instytucji integracyjnych. Można nawet zaryzykować tezę, że silne osłabienie w kontekście globalnym wywołane kryzysem zostało w pewnej części skompensowane wzmocnieniem w Europie.

Może mieć to znaczenie w najbliższych miesiącach i latach, gdy będzie rozstrzygał się kształt globalnego porządku ekonomicznego. Na pewno będzie się w nim liczył głos Europy, który z racji względnego wzmocnienia RFN w UE może w nie małym stopniu reprezentować niemiecki punkt widzenia. Ten zaś bardzo mocno podkreśla konieczność utrzymania wolnego handlu w świecie, co np. nie zawsze jest podzielane przez Francuzów. Ponadto Niemcy będą naciskać na dużo większą niż dotąd kontrolę nad rynkami kapitałowymi, nawet jeśli nie będzie to oznaczać spełnienia ich postulatów nałożenia ograniczeń na transakcje. W obydwu przypadkach mają niemałe szanse na powodzenie. USA zbliżyły się do niemieckiej

33. *A new game of dominoes*, „The Economist“ z 12.11.2009 r.



interpretacji kryzysu, zaś wschodzące potęgi, ze względu na stosunkowo słabo rozwinięte rynki finansowe, aż tak bardzo nie interesują się kwestią regulacji. Dużo bardziej zależy im na wolnym handlu. Niemcy będą czynić wszystko, by ten stan przekształcić w długoterminowy porządek globalizacji – stąd wielkie poparcie dla G20.

Ogólne konsekwencje kryzysu mieszczą się zatem w ramach trzeciego scenariusza: niewielkiego osłabienia potencjału gospodarczego RFN oraz sporych szans na „dobrą” globalizację. Trzeba jednak pamiętać, że na początku 2010 r., zaledwie kilka miesięcy po tym, jak załamanie osiągnęło swoje dno, ta hipoteza ma charakter spekulacji. Mówiąc słowami Joschki Fischera, byłego minister spraw zagranicznych Niemiec, „zanosi się na nowy start gospodarki światowej, [ale] musimy diabelnie uważać”³⁴. Część analityków uważa, że gotowe do pęknięcia bańki finansowe widoczne są w wielu krajach azjatyckich, uważanych dotąd za wygranych globalnego załamania. Niewykluczone więc, że za jakiś czas powyższą analizę sytuacji Niemiec trzeba będzie napisać jeszcze raz. Ten kryzys się po prostu jeszcze nie skończył. ♦♦♦



dr Sebastian Płóciennik,
pracownik naukowy w Instytucie
Studiów Międzynarodowych
Uniwersytetu Wrocławskiego

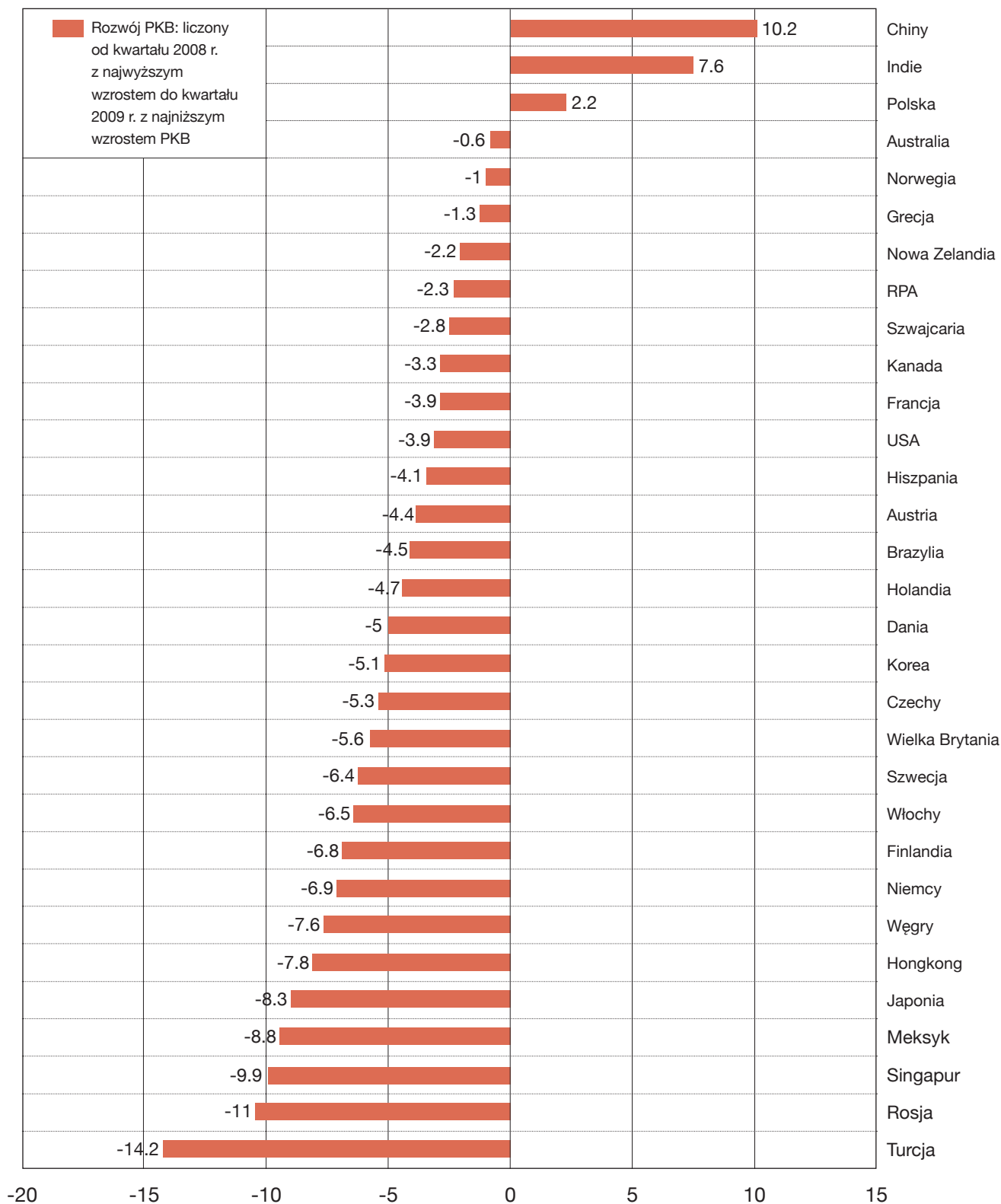
34. W wywiadzie dla telewizji PHOENIX z 27.07.2009 r.

Za: www.zitate.de.



Statystyki

Tabela 1: Skutki kryzysu na świecie: dane PKB



Źródło: Deka Bank, die Welt: (Greive, 2009)



Statystyki

Tabela 2: Wzrost PKB w RFN w latach 2007-2009 w procentach



Źródło: Destatis

Tabela 3: Rozwój handlu zagranicznego RFN w 2009 r. w porównaniu z 2008 r.

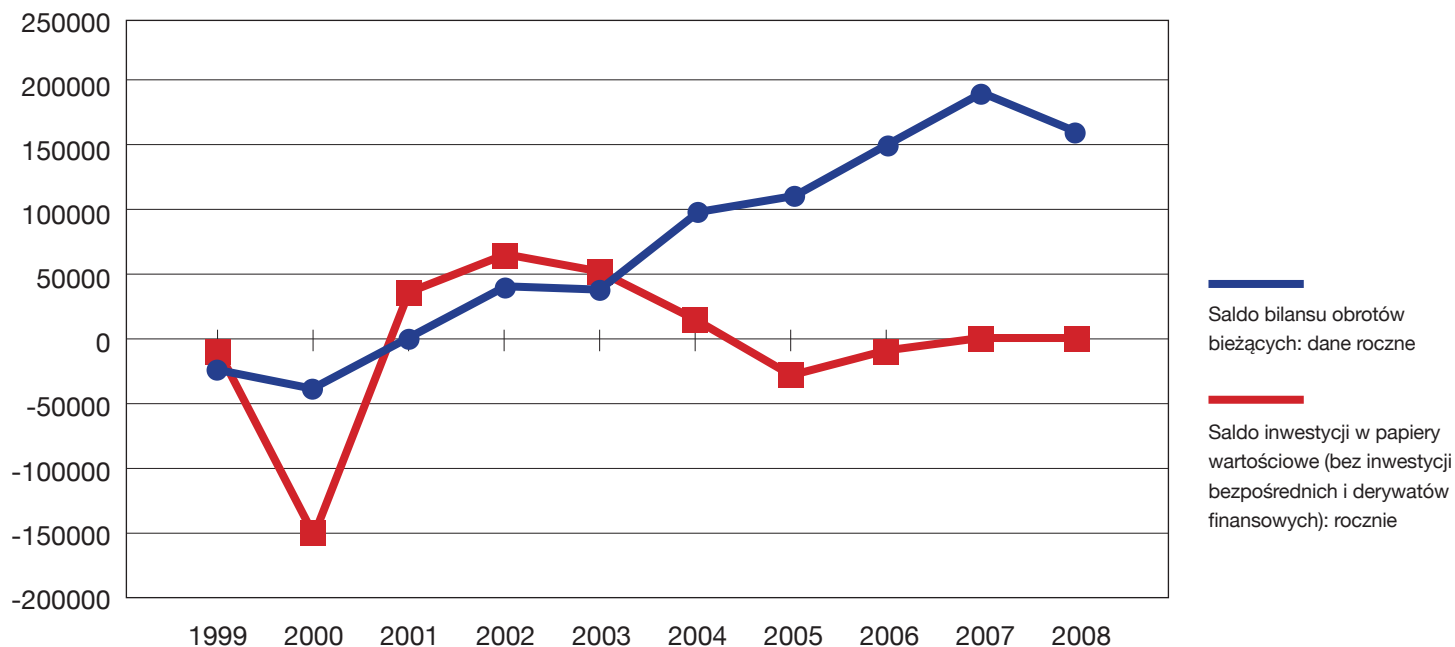
	lipiec 2009	styczeń – lipiec 2009	Zmiany w stosunku do:	
			lipiec 2008	styczeń – lipiec 2008
	Miliardów euro		%	
Eksport ogółem	70,5	461,8	-18,7	-22,6
Eksport do krajów UE	43,4	293,2	-20,5	-23,5
Import ogółem	56,6	390,1	-22,3	-18,4
Import do krajów UE	37,1	254,3	-20,4	-17,9

Źródło: Statistisches Bundesamt, 2009 – www.destatis.de



Statystyki

Tabela 4: Bilans obrotów bieżących Niemiec w mln euro w latach 1999-2009 w mln euro



Źródło: Bundesbank, 2009

Tabela 5: Najwyższe straty banków: roczne, przed opodatkowaniem, w 2008 r.

Bank i kraj pochodzenia	Wysokość strat
Royal Bank of Scotland, Wielka Brytania	59,281 mld USD
Citigroup, USA	53,055 mld USD
Wells Fargo&Co, USA	47,788 mld USD
Fortis Bank, Belgia	28,248 mld USD
UBS, Szwajcaria	19,636 mld USD
HBOS, Wielka Brytania	15,780 mld USD
Credit Suisse Group, Szwajcaria	14,010 mld USD
Deutsche Bank, Niemcy	7,99 mld USD
Hypo Real Estate Holding, Niemcy	7,481 mld USD
Bayerische Landesbank, Niemcy	7,19 mld USD

Źródło: The Banker, za die Welt, 4.9.2009



Statystyki

Tabela 6: Zadłużenie publiczne w wybranych krajach UE

	2007	2008	2009	2010	2011
Niemcy	65,0	65,9	73,1	76,7	79,7
Francja	63,8	67,4	76,1	82,5	87,6
Wielka Brytania	44,2	52,0	68,6	80,3	88,2
Grecja	95,6	99,2	112,6	124,9	135,4
Irlandia	25,1	44,1	65,8	82,9	96,2
Włochy	103,5	105,8	114,6	116,7	117,8
Belgia	84,2	89,8	97,2	101,2	104
Portugalia	63,6	66,3	77,4	84,6	91,1
Austria	59,5	62,6	69,1	73,9	77
Węgry	65,9	72,9	79,1	79,8	79,1
Polska	45	47,2	51,7	57	61,3

Źródło: Komisja Europejska

Tabela 7: Warunki działalności gospodarczej w RFN według Banku Światowego

	Pozycja w 2009	Pozycja w 2008	Zmiana
Prowadzenie działalności gospodarczej	25	20	-5
Otwieranie działalności gospodarczej	102	75	-27
Uzyskiwanie zezwoleń na budowę	15	16	+1
Zatrudnianie pracowników	142	141	-1
Rejestracja własności	52	49	-3
Uzyskiwanie kredytu	12	5	-7
Ochrona inwestorów	88	84	-4
Płacenie podatków	80	71	-9
Handel zagraniczny	11	9	-2
Egzekucja należności	9	11	+2
Zamykanie działalności gospodarczej	33	31	-2

Źródło: Doing Business, World Bank, www.doingbusiness.org



Kalendarium

- 14.01.2010** Federalna minister do spraw rodziny, osób starszych, kobiet i młodzieży Kristina Köhler razem z organizacją Unicef przedstawiła raport o sytuacji dzieci w Niemczech, z którego wynika, że w ciągu minionych dwóch lat ich warunki życiowe się poprawiły. Z raportu wynika również, że około dwóch mln dzieci wychowuje się w niepełnych rodzinach i wiele takich rodzin jest dotkniętych biedą. Organizacja Unicef przeprowadziła badania nt. sytuacji życiowej dzieci w 21 krajach przemysłowych. W rankingu Unicefu Niemcy są na ósmym miejscu. Według raportu najlepsze warunki życia mają dzieci w Holandii.
- 15.01.2010** Minister spraw zagranicznych, Guido Westerwelle, złożył wizytę w Chinach. Po spotkaniu z premierem Chin, Wen Jiabao oraz ministrem Yang Jiechi Westerwelle podkreślił, że strategiczne partnerstwo Niemiec z Chinami powinno być intensyfikowane oraz zwrócił uwagę na kwestię praw człowieka, wolności słowa i religii.
- 18.01.2010** Premier Izraela Benjamin Netanjahu i jego pięciu ministrów spotkali się z kanclerz Angelą Merkel i przedstawicielami jej gabinetu na niemiecko-izraelskich konsultacjach rządowych w Berlinie. Rozmawiali o współpracy gospodarczej, wymianie naukowej i projektach ochrony środowiska. Merkel i Netanjahu byli zgodni co do nałożenia sankcji na Iran, który odmawia wstrzymania programu wzbogacania uranu. Angela Merkel oświadczyła: „Cały czas czekamy z propozycjami rozsądnej współpracy z Iranem, ale jak do tej pory bezskutecznie. W tej sytuacji musimy się poważnie zastanowić nad sankcjami”.
- 19.01.2010** Federalna minister edukacji i nauki Annette Schavan zapowiedziała w Bundestagu, że tegoroczny budżet Niemiec na naukę i kształcenie będzie o 7% wyższy od zeszłorocznego i wyniesie ponad 10 mld euro. Wydatki państwa przeznaczone na szkoły wyższe wzrosną w 2010 roku do 509 mln euro (w zeszłym roku wyniosły one 384 miliony). Wydatki na stypendia naukowe dla uzdolnionych studentów będą o 90 mln euro wyższe niż w roku ubiegłym i wyniosą 255 mln euro. Wydatki na modernizację kształcenia zawodowego wyniosą ponad 190 mln euro i będą dwa razy wyższe niż w zeszłym roku. Na dodatkowe wsparcie finansowe mogą również liczyć instytuty badawcze i organizacje naukowe (otrzymają prawie 4 mld euro).
- 19 i 20.01.2010** W Bundestagu odbyła się debata nad budżetem na rok 2010. Wolfgang Schäuble, niemiecki minister finansów, zapowiedział, że Niemcy muszą ograniczyć rekordowy deficyt i wprowadzić znaczne oszczędności. Budżet przewiduje wydatki w wysokości 325,4 mld euro, o 22,1 mld więcej niż w ubiegłym roku, zadłużenie wynosi ok. 86 mld euro. Schäuble ostrzegł, że w 2010 i 2011 roku może nastąpić wzrost bezrobocia. Mówi się o 320 tys. nowych bezrobotnych w 2010 r., w sumie liczba bezrobotnych w Niemczech może wynieść 3,7 mln. Do 2016 roku Niemcy mają zaoszczędzić 10 mld euro rocznie.



Kalendarium

- 21.01.2010** Rainer Brüderle, federalny gospodarki Niemcy (FDP), oświadczył, że niemiecka gospodarka potrzebuje dwóch do trzech lat, aby przewyciężyć skutki kryzysu i przywrócić stan gospodarki z 2008 roku. Minister wykluczył podwyższenie podatków i wezwał banki, aby nie hamowały udzielania kredytów.
- 21.01.2010** Europejski Trybunał Sprawiedliwości orzekł, że Niemcy złamały unijne prawo, dyskryminując obce firmy i ograniczając im dostęp do polskich pracowników, zakazując im zatrudniania ich na umowy o dzieło do realizacji kontraktów w Niemczech.
- 22.01.2010** Federalny Urząd ds. Migrantów i Uchodźców poinformował, że w roku 2009 złożono 27 649 wniosków o azyl, czyli o 25% więcej niż w roku ubiegłym. Największa liczba uchodźców pochodzi z Iraku (w roku 2009 6 538 osób) oraz z Afganistanu (3 375 osób).
- 24.01.2010** Oskar Lafontaine, jeden z przewodniczących partii Die Linke (Lewica), poinformował, że ze względów zdrowotnych zrezygnuje z kierowania ugrupowaniem oraz z mandatu posła Bundestagu. Nowe kierownictwo ma zostać powołane w maju, na zjeździe w Rostocku. Postanowiono zachować formułę dwóch współprzewodniczących. Drugim przewodniczącym jest Lothar Bisky i on także nie zamierza się ubiegać o reelekcję.
- 26.01.2010** Federalny Urząd Statystyczny w Wiesbaden poinformował, że w liczba osób mających obce korzenie Niemczech rośnie i wynosi obecnie 15 mln. W 2008 roku prawie co piąty mieszkaniec Niemiec (19%) był imigrantem lub potomkiem imigranta. W 2007 roku ich liczba wyniosła 18,7%. W statystyce uwzględniono osoby, które przybyły do Niemiec po 1950 roku. Około 78% imigrantów pochodzi z Europy, kolejne grupy z Azji i Oceanii. Najwięcej imigrantów pochodzi z Turcji (2,9 mln), również duża jest liczba osób przybyłych z krajów byłego ZSRR. Według urzędu statystycznego imigrantów z Polski jest 1,4 mln.
- 27.01.2010** Angela Merkel przedstawiła w Bundestagu strategię rządu Niemiec dla Afganistanu, z której wynika, że rząd Niemiec wyśle do Afganistanu dodatkowych 500 żołnierzy, a kolejnych 350 będzie czekało w rezerwie. W centrum działania żołnierzy Bundeswehry będzie cywilna odbudowa kraju i szkolenia dla funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa, dlatego wysłanych zostanie dodatkowych od 120 do 200 policyjnych instruktorów. Ponadto rząd Niemiec chce jeszcze w 2010 roku rozpocząć stopniowe wycofywanie żołnierzy Bundeswehry z Afganistanu. Najpóźniej do roku 2015 Afganistan powinna już opuścić większość niemieckich żołnierzy, pod warunkiem, że do tego czasu Afgańczycy będą w stanie sami zadbać o swoje bezpieczeństwo. Obecnie niemiecki kontyngent liczy 4500 żołnierzy.



Kalendarium

- 28.01.2010** Większość frakcji w Bundestagu opowiedziała się za dalszą lustracją pracowników służby publicznej pod kątem współpracy z komunistyczną bezpieką w dawnej NRD. Dalszej lustracji sprzeciwia się jedynie postkomunistyczna Lewica. W 2010 roku wygasa zapis ustawy o aktach Stasi, NRD-owskiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwa. Niemieccy chadecy i liberałowie uważają, że w 20 lat po upadku komunizmu należy kontynuować rozliczenia z reżimem Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED). Ustawa przewiduje lustrację osób, które pełniły kierownicze stanowiska w służbie publicznej, ministrów federalnych i krajów związkowych, sędziów i działaczy sportowych.
- 01.02.2010** W Warszawie spotkali się ministrowie do spraw europejskich państw Trójkąta Weimarskiego: Werner Hoyer z niemieckiego MSZ, Pierre Lellouche, francuski sekretarz stanu ds. europejskich, oraz Mikołaj Dowgielewicz z polskiego resortu spraw zagranicznych. Rozmowy ministrów dotyczyły strategii gospodarczej Unii Europejskiej do 2020 roku, zmian klimatycznych, energetyki, partnerstwa wschodniego, wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony oraz wdrażania traktatu z Lizbony.
- 01.02.2010** Kanclerz Niemiec Angela Merkel opowiedziała się za zakupem przez swój rząd płyty CD ze skradzionymi danymi około 1500 osób, które mogły oszukać niemieckiego fiskusa na kwotę nawet 100 mln euro. Płytę zawierającą informacje o kontaktach w Szwajcarii zaoferował niemieckim władzom informator, żądając za swe usługi 2,5 mln euro.
- 04.02.2010** Podczas dwunastego spotkania niemieckiej i francuskiej rady ministrów w Paryżu oba rządy przyjęły wspólną „Agendę 2020” mającą na celu zacieśnienie współpracy bilateralnej na rzecz dalszej integracji europejskiej. Oba rządy odrzuciły jednak propozycję powołania wspólnego ministra zasiadającego w rządach obu krajów.
- 04.02.2010** Pierwsze 100 dni niemieckiego rządu – jak wynika z badań opinii dla telewizji ZDF – ocenia się w Niemczech krytycznie. 46% respondentów uważa, iż rząd Angeli Merkel pracuje źle. W grudniu zeszłego roku odsetek ten sięgał 34%. Pozytywne oceny wystawiło niemieckiemu rządowi 48% pytanych. 70% uważa, że w centrum działań rządu stoi interes własny, a tylko 26%, że dobro wspólne. Według sondażu na CDU/CSU zagłosowałoby 37% uprawnionych, na SPD 26%, na FDP 10%, na Lewicę 10%, a na Zielonych 12%.
- 05.02.2010** Rozpoczęcie 46. Międzynarodowej Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium. Główne tematy dyskusji to: europejska architektura bezpieczeństwa, przyszłość Afganistanu, rozbrojenie nuklearne i polityka atomowa Iranu oraz bezpieczeństwo surowcowe i sytuacja na Bliskim Wschodzie. Polska reprezentowana była przez byłego ministra spraw zagranicznych, prof. Adama Daniela Rotfelda w roli eksperta.



Biuletyn Niemiecki

- ♦ analizuje wybrane procesy polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturowe mające istotny wpływ na zmiany w Niemczech
- ♦ dostarcza rzetelnych analiz polskojęzycznym czytelnikom sporządzonych przez młodsze pokolenie analityków i ekspertów
- ♦ zaprasza do dyskusji na tematy związane z Niemcami, Polską i stosunkami polsko-niemieckimi w Europie
- ♦ kierowany jest do osób zainteresowanych sprawami niemieckimi i relacjami polsko-niemieckimi na różnych płaszczyznach zawodowych i osobistych (dziennikarze, eksperci, urzędnicy administracji centralnej i lokalnej, dyplomaci, studenci itd.)
- ♦ udostępniany jest raz w miesiącu i rozsyłany drogą elektroniczną w formie PDF
- ♦ wydawany jest przez Centrum Stosunków Międzynarodowych i Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej

Centrum Stosunków Międzynarodowych (CSM)

jest fundacją – niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym, zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi dla Polski problemami polityki międzynarodowej. W tym celu CSM prowadzi projekty badawcze, organizuje liczne konferencje i seminaria, przygotowuje raporty i analizy, publikuje artykuły i książki.

www.csm.org.pl

Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej (FWPN)

od 1991 roku udostępnia środki na projekty, a tym samym umożliwia zarówno polskim, jak i niemieckim partnerom realizację wspólnych przedsięwzięć. Priorytetowymi celami FWPN są projekty partnerskie realizowane na płaszczyźnie samorządowej i zacieśnienie współpracy naukowej. Poza tym fundacja zajmuje się współpracą kulturalną i wszelkimi aspektami wymiany informacji służącej pogłębieniu stanu wiedzy i jakości doniesień medialnych na temat kraju sąsiada.

www.fwpn.org.pl

Redakcja: dr Waldemar Czachur, Paul-Richard Gromnitza

Kontakt: dr Waldemar Czachur
Centrum Stosunków Międzynarodowych
ul. Emilii Plater 25
00-688 Warszawa
e-mail: czachur@csm.org.pl

© Centrum Stosunków Międzynarodowych,
Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej

Opinie wyrażane w Biuletynie Niemieckim są osobistym stanowiskiem autora danej analizy.

Wszelkie prawa zastrzeżone



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS

Centrum Stosunków Międzynarodowych
ul. Emilii Plater 25
00-688 Warszawa



FUNDACJA WSPÓŁPRACY
POLSKO-NIEMIECKIEJ
STIFTUNG
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE
ZUSAMMENARBEIT